

Skąd my to znamy?

Jutro w Teatrze Polonia premiera dramatu „Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albeego w przekładzie i reżyserii Jacka Poniedziałka.

W rolach głównych Ewa Kasprzyk i Krzysztof Dracz.

JAKUB PANEK

Ewę Kasprzyk w Teatrze Polonia można było oglądać wielokrotnie. Zagrała m.in. w: „Marilyn i papież. Listy między niebem i piekłem” (2006 r.), „Patty Diphusa” (2006 r.) i „Jeszcze będzie przepięknie” (2010 r.). Tym razem zmierzy się z rolą legendą, której światowym wzorem jest Elizabeth Taylor w filmowym obrazie w reżyserii Mike’a Nicholasa.

ROZMOWA Z
EWA KASPRZYK
aktorką

JAKUB PANEK: Edward Albee napisał „Kto się boi Virginii Woolf?” w 1962 r., a mam wrażenie, że jest o problemach małżeńskich dzisiejszej klasy średniej.

EWA KASPRZYK: Bo ten tekst jest genialnie napisany. Znam mało udanych związków, zwłaszcza długoletnich. Nie wiem, czy to świat jest taki, czy my nie potrafimy krzesać prawdziwych emocji. Marta - bohaterka, w którą się wcielam - winą za swoje nieudane życie, podjęte i niepodjęte decyzje, obarcza swojego biednego męża George’a. Skąd my to znamy? Mamy skłonność do obarczania na-



Znam mało udanych związków, zwłaszcza długoletnich - mówi Ewa Kasprzyk (na zdjęciu z Krzysztofem Draczem)

szymi winami innych. Nie oceniam żadnego z bohaterów. Staram się ich zrozumieć.

Z tym tekstem spotyka się pani drugi raz.

- Wiele lat temu rolę w tej sztuce zaproponował mi Michał Siegoczyński. Przedstawienie nosiło tytuł „Showtime”. Wówczas reżyser odrzucił tekst Albeego, jako antyk, z którego nie da się nic wycisnąć, i napisał swój. Trwało to długo, nie zawsze wena twórcza przychodziła w czas. W sumie pracowaliśmy nad spektaklem dziewięć miesięcy, a grany był dziesięć razy w Fabryce Trzciny. To były prototypy oryginalnych postaci, jednak napisane nowym językiem, czasami zupełnie abstrakcyjnym. Ciekawe doświadczenie.

Teraz przyszedł drugi raz. Zadzwoenił do mnie Jacek Poniedziałek. Bardzo się ucieszyłam, ale wybór musiał jeszcze zatwierdzić autor tekstu. Przygotowaliśmy CV, zdjęcia i zostałam zaakceptowana.

W Teatrze Polonia pracujecie państwo nad tekstem w przekładzie

Jacka Poniedziałka. On też reżyseruje. To ułatwia pracę?

- Zdecydowanie utrudnia (*śmiech*). Jacek jest wyczulony na każde słowo, kropkę czy znak zapytania. Pilnuje nas z zaciekłością prawdziwego purysty.

Może to dobrze. Jestem spokojna o jego gust. Widziałam go parę razy w świetnych spektaklach Krzysztofa Warlikowskiego. Podoba mi się jego precyzja. Jestem przekonana, że widzowie ją zauważą i docenią.

Tłumaczenie Poniedziałka jest trafione?

- Tekst jest doskonale przetłumaczony na język współczesny. Jacek jest młody duchem, dynamiczny, konkretny i dosadny. Takie jest też tłumaczenie. Marta często przeklina, ale myślę, że dodaje jej to uroku. Pozbawiona wulgarności byłaby jak jajecznicza bez jaj.

Na co dzień gra pani w Teatrze Kwadrat. Łatwiej zagrać w farsie niż w dramacie?

- Mówi się, że trudniej jest widza rozśmieszyć, niż doprowadzić do łez.

W Teatrze Kwadrat od ośmiu lat gram „Upiora, czyli berka w moherze”. Tam rozśmieszam do łez. Ale co jakiś czas warto popracować np. z takim tekstem Albeego, by nie zapomnieć, że aktorstwo to ciężka praca, w której nie ma miejsca na skrót.

W wielu recenzjach tej sztuki podkreśla się, że „może zadziałać wyłącznie w zgranym zespole”. Obsada w Teatrze Polonia to aktorzy z różnych zespołów.

- Nasze doświadczenia zawodowe się uzupełniają, bo przychodzimy z różnych światów. Agnieszka Żulewska i Piotrek Stramowski wnoszą młodość i energię. Nigdy wcześniej nie spotkałam się na scenie z Krzysztofem Draczem. Podziwiam jego profesjonalizm. Cieszę się, że mogę mu partnerować.

Niespełna kilka miesięcy temu w Teatrze Wybrzeże odbyła się premiera „Kto się boi Virginii Woolf?”, również w przekładzie Jacka Poniedziałka. Na scenie doskonale znani widzom Polonii Dorota Kolak i Mirosław Baka. Po warszawskiej premierze wasze przedstawienia będą porównywane. Nie boi się pani?

- Zawsze są porównania. Wiele lat spędziłam w Teatrze Wybrzeże, z Dorotą i Mirkiem znam się dobrze, wielokrotnie razem graliśmy. Myślę, że każdy duet budzi inne emocje. Ten Krystyny Jandy z Markiem Kondratem w „Kto się boi Virginii Woolf?” pokazywany przed laty w Teatrze Powszechnym, Doroty Kolak z Mirosławem Baką i Ewy Kasprzyk z Krzysztofem Draczem. Każdy z nas ma swoje emocje i nimi chcemy podzielić się z widzami. ●

ROZMAWIAŁ JAKUB PANEK

Teatr Polonia: „Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albeego. Premiera 29 stycznia na Dużej Scenie.